

(Il Messaggero - S.Carina) Przed siebie, powoli. Mercato Romy ma problemy ze startem. Być może z powodu, który wyjaśnił w sobotę Spalletti, "wzmacnianie drużyny oznacza kupowanie graczy, których chcesz. My z kolei nie mamy warunków na pozyskanie tego czy tamtego".

I jeśli sytuacja wygląda tak, jak przedstawia trener, nie można się dziwić, jeśli negocjacje potrzebują większej ilości czasu. Weźmy za przykład Feghouliego: w Trigorii osiągnęli porozumienie z Algierczykiem i są gotowi płacić to co pozostało z 2 mln funtów, które zarabia obecnie w West Hamie. Angielski klub bierze jednak czas, będąc zdecydowanym nie rezygnować z ofensywnego skrzydłowego na zasadzie darmowego wypożyczenia, ale z zamiarem zarobku co najmniej 2-3 mln euro. Co wówczas byłoby zabezpieczeniem wykupu w czerwcu przez Romę, gdyż wydaje się nieprawdopodobnym, że Giallorossi zechcą wydać taką sumę tylko po to, aby mieć do dyspozycji gracza na pięć miesięcy. Transakcja staje się grą w szachy, dyrektor sportowy Massara powierzył zaufanemu negocjatorowi zadanie zmniejszenia żądań londyńskiego klubu. Również dlatego, że profil Feghouliego, w związku z jego wszechstronnością (zaczynał jako środkowy pomocnik w trójce graczy), może gwarantować pokrycie zarówno roli następcy Iturbe, jak i pomocnika wymaganego przez Spallettiego.

W zawieszeniu pozostaje Halilovic. 20-latek został zaferowany, ale w Trigorii biorą czas. Zamiarem jest zamknięcie transferu Algierczyka. Potem ewentualnie pomyśli się o innych rzeczach, choć Chorwat wydaje się być niczym więcej jak alternatywą.

Autor: abruzzo